





# OBWIESZCZENIE

**Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w przedmiocie przeznaczania do zbycia obiektów miejskich i przemysłowych.**  
 W zastosowaniu ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 67 poz. 602) w myśl §§ 1 i 2 rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dnia 1 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 112, poz. 1025) przeznaczają się do sprzedaży niżej wyszczególnione obiekty miejskie i przemysłowe.

L. b.	Oznaczenie w księdze gruntowej				Powiat	Stacja kolejowa	Cechy charakterystyczne	Dotychczasowy właściciel	Przypuszczalna cena w zł	Wysokość wadjum
	Miejscowość	Tom	Karta	Obszar w hekt.						
1	Chojnice	XXIV	990	0,11,64	Chojnice	Chojnice	dom mieszkalny z zakładem fotogr.	John Greve	16 900	10%
2	"	XXXVI	1178	5,03,51	"	"	nieruch. z cegielnią	Paweł Poegel	10 800	"
3	Działdowo	V	141	0,02,03	Działdowo	Działdowo	2 domy mieszkalne, atelier fotograficzny	Spadkobiercy po Annie Kirchenwitz	3 000	"
4	"	XVII	498	0,03,22	"	"	2 domy mieszkalne, skład	Otto Augustin	7 700	"
5	Gniew	IX	388	45,69,89	Gniew	Gniew	dom mieszkalny i robotniczy, nowoczesna cegielnia, gospodarstwo z żywym i martwym inwentarzem, stodoła, stajnia	Aleksander Tramm	80 000	"
6	Grudziądz	V	737	0,06,74	Grudziądz	Grudziądz	2 piętrowy dom mieszkalny ze składem kolonialnym i winiarnią, stajnia i śpichrz, szop	Willy Marx	31 800	"
7	Łasin	VIII	37	—	"	Łasin	dom mieszkalny, warsztat i skład rzeźniczy	Meta Kleist z d. Bieber	3 700	"
8	Nowe	XXXI	698	0,01,29	Świecie	Nowe	2 domy mieszkalne i śpichrz	Fryderyk Maerkert	12 600	"
9	Tczew	III	98	0,02,32	"	Nowe	"	"	"	"
10	Wejherowo	I. III	B. 191	0,68,36	Tczew	Tczew	4 domy mieszkalne	Hermann Pflaumbaum	22 600	"
11	Skarszewy	—	722	0,07,68	Wejherowo	Wejherowo	niezabud. nieruchomości	Walter Poless	900	"
12	Skarszewy	—	726	0,23,88	"	"	"	"	"	"
13	Skarszewy	XXXIII	561	0,13,90	Kościerzyna	Skarszewy	dom mieszkalny z fabryką wód mineralnych	Jan Schiefelbein	8 660	"
14	Skarszewy	—	436	—	"	"	dom mieszkalny ze składem kolonialnym i restauracją	Lina Schröder owd. Dominke urodz. Druschke	5 800	"
15	Nowo	—	16	0,92,20	Sępólno	Sępólno	niezabud. nieruchomości	Jan Mielke i żona jego Róża z domu Berndt	500	"
16	Puck	XX	542	0,70,00	Puck	Puck	dom mieszkalny	Karol Irrgang	5 900	"
17	Jastarnia	—	84	—	"	"	stacja ratunkowa w Jastarni	Deutsche Gesellschaft zur Rettung Schiffbrüchiger	6 600	"
18	Hel	—	—	—	"	"	stacja ratunkowa na Helu	"	4 700	"
19	Poznań-Dębice	VI	157	0,06,26	Poznań	Poznań	willa	Elsa Helmund z d. Gielen	3 200	"
20	Czarnków	IV	164	—	Czarnków	Czarnków	2 domy mieszkalne z rzeźnictwem	Wilhelm Pufahl	2 350	"
21	Brzeźno-Nowy Młyn	IV	165	—	"	"	dom mieszkalny, młyn wodny, rola, z żywym i martwym inwentarzem	Karol Fischer	9 832	"
22	Wieleń	I	1	29,09,90	"	"	"	"	"	"
23	Wieleń	II	72	0,09,70	"	Wieleń	2 domy mieszkalne, apteka	Herman Holtzheimer	17 700	"
24	"	I	1	0,06,61	"	"	2 domy mieszkalne, restauracja i fabryka wód mineralnych	Maks Grassmann	5 400	"
25	Zaniemyśl	I	15	0,23,90	Środa	Zaniemyśl	zabud. nieruchomości	Spadkobiercy po Aronie Wolfie	3 600	"
26	Wolaryn	II	70	0,17,90	"	"	"	"	"	"
27	Wolaryn	XI	508	0,34,41	Wolaryn	Wolaryn	budynek fabryczny	Spadkobiercy po Georgu Deterze	11 700	"
28	Sulmierzyce-rola	XXII	1021	0,10,17	Odolanów	Sulmierzyce	zabud. nieruchomości z ogrodem	Paweł Schlessack i żona jego Augusta z d. Liebchen	800	"
29	Szubin	IV	182	0,06,51	Szubin	Szubin	zabud., nieruchomości z ochronką i urządzeniem	Vaterländischer Frauenverein für den Kreis Schubin	—	500
30	Łabiszyn	VI	313	0,14,86	"	Łabiszyn	"	Der Vaterländische Frauenverein zu Łabiszyn s. V.	3 500	10%
31	Tarnowo	III	53	0,92,26	Oborniki	Sokołowo Budzyńskie	mleczarnia z mieszkaniem, ogródek owocowy, remiza, stajnia, urządzenie mleczarni, żywy i martwy inwentarz	Wilhelm Heinrich	14 000	"
32	Międzychód	XII	448	0,36,90	Międzychód	Międzychód	dom mieszkalny z ogrodem	Augusta Marwitz z. d. Kraft	1 700	"
33	Rychtal	I	34	—	Kępno	Rychtal	dom mieszkalny z przybudowaną skrzydłem i stajnią	Jan Hirsch	2 350	"
34	"	—	112	0,01,88	"	"	dom mieszkalny	Józef Krowiorsch	2 500	"
35	"	XIV	32	—	"	"	dom mieszkalny, stodoła, skład	Gustaw Nogał	7 771	"
36	"	XIII	188	0,09,19	"	"	piekarni, piekarnia z kominem, rola	"	"	"
37	Rawicz-miasto	XV	29	4,05,90	"	"	"	"	"	"
38	Rawicz-miasto	VI	296	0,05,90	Rawicz	Rawicz	2 domy mieszkalne, 3-piętrowy dom mieszkalny ze składem	Augusta Zapfe	11 700	"
39	"	VII	347	—	"	"	willa z ogrodem	Hermann Nierke	15 000	"
40	" przedmieście	XXXII	337	1,78,30	"	"	willa, stajnia, szop warzatkowa,	Robert Kerber	6 875	"
41	"	XXIII-d	486	0,73,42	"	"	pszczołnik, ogród owocowy	Oswald Krahl	24 700	"
42	Sieraków	VI g	321	0,04,80	"	"	dom mieszkalny z ogrodem	Henryk Wagner	1 600	"
43	Rawicz-miasto	XIV	682	—	"	"	dom mieszkalny	Otto Pade	2 300	"
44	Bojanowo	II	69	0,03,60	"	Bojanowo	dom mieszkalny i restauracja	Spadkobiercy po Konradzie Henryku Zimmerze	2 600	"
45	"	—	37	0,04,80	"	"	dom mieszkalny z składem, 3 śpichrze i grunt niezabudowany	Alfred George	8 600	"
46	"	—	328	0,01,90	"	"	"	"	"	"
47	Chodzież	III a	444	0,00,80	"	"	"	"	"	"
48	Chodzież	—	112	—	Chodzież	Chodzież	dom mieszkalny, warsztat i stajnia	Ernst Arndt	1 200	"
49	"	XVIII	726	0,12,34	"	"	2 domy mieszkalne, warsztat ślusarski, 2 otwarte szopy, ogród owocowy z altaną	Ferdynand Grawe	12 000	"
50	Margonin	I	21	0,33,13	"	Margonin	dom mieszkalny	Florjan Kierzek	1 800	"
51	Kobylin	—	97	—	Krotoszyn	Kobylin	zabud. nieruchomości	Spadkobiercy po Edwardzie Rossbandzie	850	"
52	Zduny	XII	585	0,11,51	"	Zduny	zabud. nieruchomości z urządzeniem	Vaterländischer Frauenverein für die Stadt Zduny	3 600	"
53	Nowy Tomysł	XII	557	1,44,89	"	"	"	"	"	"
54	Nowy Tomysł	IV	125	0,45,24	Nowy Tomysł	Nowy Tomysł	dom mieszkalny ze składem, tłocznia soków, stodoła i ogród owocowy	Reinhard Begerow	2 700	"
55	Zbąszyń	XIX	699	0,44,39	"	Zbąszyń	dom mieszkalny, mleczarnia, ogród warzywny i chlewy	Paweł Dittmann	3 600	"
56	Glinno	X	370	0,04,04	"	Nowy Tomysł	dom mieszkalny	Maks Hugk	1 100	"

L. k.	Oznaczenie w księdze gruntowej				Powiat	Stacja kolejowa	Cechy charakterystyczne	Dotychczasowy właściciel	Przypuszczalna cena w zł	Wysokość wadium
	Miejscowość	Tom	Karta	Obszar w hekt.						
48	Mioduchów	VI	171	0,09,40	Nowy Tomyśl	Nowy Tomyśl	zabud. nieruch. z rzeźnictwem	Emil Klemke	2 000	10 %
49	Nowe Skalmierzyce	—	383	0,17,98	Ostrów	Skalmierzyce	miejsce budowlane	Dr. Hugon Mix	500	—
50	Wyrzyk	II	43	0,37,30	Wyrzyk	Wyrzyk	hotel, salka, pokoje restauracyjne	Vereinshaus Wirsitz G. m. b. H. in Wirsitz	9 000	—
51	Brzeszów	II	31	0,89,91	—	Miasteczko	budynek fabryczny z urządzeniem fabryki towarów cementowych	Michał Krüger	10 300	—
52	Miasteczko	XIV	372	0,06,90	—	—	dom mieszkalny z warsztatem ślusarskim, światło elektryczne	Fryderyk Rohde i żona jego Joanna z d. Schultz	6 700	—
53	—	V	72	—	—	—	zabud. nieruch. z cegielnią	August Hillmeister	25 000	—
54	Lobżenica	III	66	0,22,40	—	Lobżenica	dom mieszkalny z hotelem, restauracją i składem kolonialnym, stajnia i śpiżnica	Spółdzielnia „Deutsche Landwirtschaftliche Einund Verkaufsgenossenschaft, sp. z ogr. odp. w Lobżenicy	35 000	—
55	Golęzów	—	59	0,57,14	Poznań	—	mleczarnia	Milchverwertungsgenossenschaft, spółdz. z ogr. odp. w Golęzowie	1 550	—
56	Obrzycko	V	116	0,06,05	Smardzewo	Obrzycko	2 domy mieszkalne	Spadkobiercy po Edwardzie Gorsitzki	1 700	—
57	Brzeszów	X	2	0,24,98	—	Szamotyły	dom mieszkalny, rakarnia, stajnia, wozownia	Arthur Krobisch	19 000	—
58	Leszno	XXXVII	1344	0,25,25	Leszno	Leszno	niezabud. nieruchomość	Robert Mehl	200	—
59	—	—	635	0,04,68	—	—	dom mieszkalny z przybudowaniem	Paweł Menzel	3 000	—
60	Dąbno	—	124	0,12,00	—	—	dom z obszernymi sklepami	Spadkobiercy po Georgu Deterze	1 450	—
61	Rawicz-powiatowski	—	9	—	Rawicz	Rawicz	zabudow. nieruchomość	—	5 700	—
62	Września	CCXXIX	435	0,10,70	Września	Września	2 domy warsztatowe, stajnia i plac budowlany	Franciszek Proelss	1 000	—
63	Dąbrowa	I	16	0,36,00	Mogilno	—	budynek pocztowy	Paweł Dittmann	—	500 zł
64	Janówiec	I	36	0,15,79	Zain	Janówiec	dom mieszkalny i 2 śpiżnice	Christian Kemper i Herrmann Klasing	17 000	10 %
65	Janikowo	—	—	—	Inowrocław	Janikowo	szałas i inwentarz wioślarski	„Deutscher Flottenverein, Ortsgruppe Hohensalza c. V. w Inowrocławiu	—	50 zł

1. Wysokość osy jest przypuszczalna. Ostateczną cenę ustali Komitet Likwidacyjny na podstawie urzędowego oszacowania rzeczoznawców.
2. Podania na powyższe objeoty należy składać w ciągu 30 dni, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim”.
3. Podania należy kierować do Komisarjatu G. U. L. w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22, pokój 113; tamże udziela się również szczegółowych informacji.
4. W podaniu należy:
  - a) oznaczyć dokładnie obiekt, na który się reflektuje,
  - b) podać cel, dla którego zamierza się nabyć dany obiekt,
  - c) złożyć oświadczenie w miejsce przysięgi o stanie majątkowym następującej treści: „oświadczam niniejszem w miejsce przysięgi, że posiadam majątek w wysokości . . . . w formie . . . . .”

Instytucje samorządowe, gminy miejskie i wiejskie oraz powiaty winny zamiast tego oświadczenia nadesłać odpis uchwały rady gminnej wzgl. wydziału powiatowego, w której zobowiązują się, że 1) nabydą dany obiekt za cenę ustaloną przez Komitet Likwidacyjny, 2) że posiadają na ten cel dostateczne fundusze i 3) że nie odwołują się od kupna;

- d) dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości oznaczonej w obwieszczeniu, które się składa w Kasie Skarbowej i to w gotówce lub papierach państwowych względnie w formie bankowych listów gwarancyjnych;
  - e) dołączyć znaczki stemplowe w wysokości 2 zł od podania i po 40 gr od każdego załącznika.
- Warunek ten nie dotyczy związków samorządowych, gmin, wyznaniowych, fundacji, zakładów charytatywnych, mających siedzibę na obszarze Rzeczpl. Polskiej oraz zastrzeżony cel wyłącznie działalności dobroczynnej, naukowej, oświatowej, kulturalnej i religijnej.
- f) dołączyć przy obiektach przemysłowo-handlowych świadectwo fachowości.

5. Dla osób fizycznych podane są:
- a) świadectwo urzędowe kwalifikacji z arnż polską,
  - b) dowody odznaczeń wojskowych,
  - c) ewentualne potwierdzenia instytucji społecznych.

6. Dopuszczalne jest składanie wniosków równocześnie na kilka obiektów.  
Należy wówczas złożyć na każdy obiekt oddzielny wniosek oraz powołać się na załączniki przy wniosku pierwszym.

7. Wniosków niekompletnych nie rozpatruje się.

8. Przy przynależności obiektów przemysłowo-handlowych będzie się dążyć do tego, aby dotychczasowy ich charakter został utrzymany przez nowonabywcę.

Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego:  
w z. (-) Z. Szczawiński.

### Przed końcem kwartału.

Do dzisiejszego numeru dołączamy znowudostek ilustrowany, tak, że dzisiejszy numer „Gaz. Narodowej” obejmuje 13 stron. Nadmieniamy o tem, aby każdy czytelnik mógł stwierdzić, czy czegoś brakuje i następnie zareklamować na pocztę.  
Przypominamy, że od 1 lipca „Gazeta Narodowa” wychodzić będzie trzy razy tygodniowo z niedzielnym dodatkiem p. t.

„Dom Rodzinny” i „Dla Działwy”.  
Prosimy to powiedzieć wszystkim znajomym i zachęcić ich do zaabonowania sobie naszego pisma.  
Wiemy, że niejednemu trudno załatwić wszelkie formalności, związane z zapisaniem sobie gazety. To też załączamy dla abonentów pocztowych formularz do zapisania. Kto już sobie zapisał naszą gazetę na nowy miesiąc, czy kwartał, ten niech formularz ten odda swemu znajomemu.

Na formularzu takim wypisać trzeba imię nazwisko i miejscowość oraz okres, na jaki się gazetę zapisuje (miesiąc lipiec czy 3. kwartał, to znaczy miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień).  
Do 25. bm. przyjmują przedpłatę listow. później trzeba z formularzem udać się na pocztę. Można sobie też zapisać gazetę naszą i bez formularza podając imię, nazwisko i miejscowość i tytuł „Gazeta Narodowa” z Torunia.  
W b. Kongresówce i w Małopolsce, gdzie urzędy pocztowe jeszcze nie przyjmują przedpłaty na czasopisma i gazety (odpowiednie zarządzenie ma nastąpić dopiero od nowego roku) tam z zapisaniem a i z odbieraniem gazety o wiele trudniej. To też tam zaleca się, aby sobie kilku razem zapisano „Gazetę Narodową” i wysłano nam pieniądze przekazem zaznaczając, na jaki cel zostały wysłane i pod jakim adresem gazety mamy wysłać. Mniejsze kwoty można też przesyłać w liście, ale w takich wypadkach nie można mieć dostatecznej pewności, czy pieniądze nadejdą.  
Kto w żaden sposób nie umie sobie poradzić z abonowaniem „Gazety Narodowej”, ten niech się zwróci do swego ks. proboszcza o poradę albo do innego czytelnika „Gazety Narodowej”, albo niech wprost do nas napisze, że chciałby zaabonować „Gazetę Narodową” podając zarazem swej adres.

raz bardziej, bo to najpewniejsza podstawa naszego bytu państwowego i dobrobytu materialnego.  
Pamiętajmy, że chodzi nie tylko o przyszłość naszą, ale i naszych dzieci.

**Książki dla każdego.** Bezsprzecznie dla każdego są przeznaczone książki „Biblioteki Domu Polskiego”, o których wspomnieliśmy w poprzednim numerze. Jak z nadesłanych tomów wynika, książki są tak dobrane, by były dostępne dla wszystkich ludzi czytających, by stanowiły rozrywkę, a z rozrywką łączyły pożyteczne. „Biblioteka Domu Polskiego” wprowadza czytelnika w bogactwo naszej literatury narodowej, dając rzeczy najcenniejsze, stanowiące o polskiej wielkości kulturalnej i cywilizacyjnej.

Przeważnie wydawane są powieści, jednakże, jak zapowiada wydawnictwo, poza powieścią wydawane będą dziełka popularno-naukowe, zaznamiające czytelnika w sposób wyczerpujący z dzisiejszym stanem wiedzy ogólnoludzkiej.  
Śmiało więc powiedzieć możemy, że to istotnie książka, którą czytać powinien

### Wesoły kącik.

#### NA PRZYJAŃ BRYTANJI (ANGLJI) Z NIEMCAMI

Brytan z wielkim zawrań umowę, że się już wojny nie powtórzą nowe, i że zgoda nastąpi między nimi wieczna. — A czy ją będą przy tem bezpieczna? — Polska owieczka słysząc to, pyta. Jeszcze jak! Najbezpieczniejsza, szczęśliwa i syta.  
Mówiąc tak, dodali w duchu: Oczywiście, — w naszym brzuchu.

### Do Urzędu Pocztowego w

### Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 3 razy w tygodniu „Gazetę Narodową” na III kwartał 1925 r. za 2,36 zł, włącznie opłat pocztow. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:\*)  
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko .....

Miejscowość: ..... ulica i nr. ....

\*) Niestosowne wykreślić.

### Kwit pocztowy.

Zł. ....

tytułem przedpłaty „Gazety Narodowej” za III kwartał 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

..... dnia ..... 1925.







# WIDNOKRAG

« ILUSTROWANY ~ KURJER ~ TYGODNIOWY »

WYCHODZI W POZNANIU I UKAZUJE SIĘ W KAŻDĄ SOBOTĘ WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH

Nakład 73000 egzemplarzy

CAŁEJ POLSKI

Ogłoszenia wiersz milimetry, jednolamowy 60 groszy, — na stronie zewnętrznej 80 groszy

Redakcja: Poznań, aleje Marcinkowskiego 17 — Telefon 33-74 — Redaktor Zdzisław Marynowski

Administracja: Poznań, św. Marcin 70 — Antoni Leśniewicz

Drukarnia Polska T. A. Poznań, św. Marcin 70 — Telefony: 44-61 40-72, 35-25, 35-24, 33-07, 14-76

## Lotnictwo na usługach komunikacji pocztowej



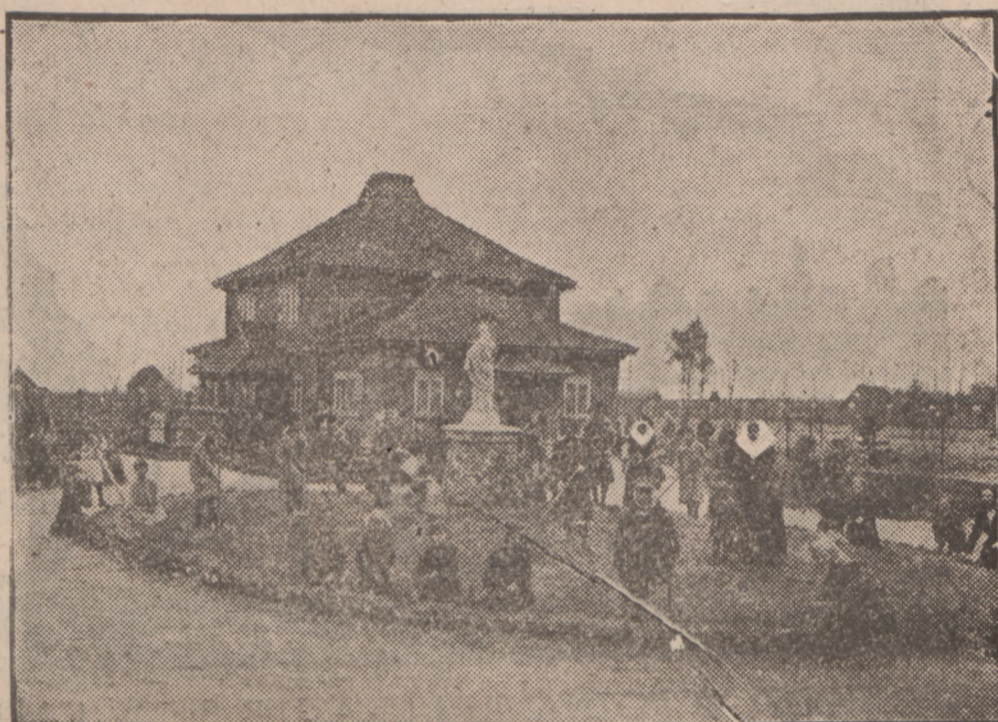
Fot J. Grohs.

Jedną z najbardziej doniosłych ról, jakie spełnia lotnictwo w czasach pokojowych, jest przewożenie poczty. W krajach, gdzie ruch lotniczo-pocztowy odbywa się regularnie na stałych liniach, krążą samoloty specjalnie do tego celu przeznaczone. Dla uniknięcia straty czasu przy lądowaniu, są one zaopatrzone w kotwicę na długiej linie, przy pomocy której na stacjach chwytają w locie, przeznaczony do transportu bagaż, jak to widać na zamieszczonej wyżej rycinie.

## „Wieś polska“ w Liskowie



Seminarjum nauczycielskie w Liskowie.



Sierociniec im. św. Wacława w Liskowie.

Fot. L. Durezykiewicza-Czempin Włkp.

Czem dla kraju przemysłowego doskonale urządzone i celowo pracujące fabryki, tem dla kraju o charakterze rolniczym są wzorowo zorganizowane i ekonomicznie silne wsie.

Lisków, w pow. kaliskim, jest jedyną chyba wsią polską, która posiada wszystkie instytucje i organizacje społeczno-spółdzielcze, jakie mieć powinna wzorowa wieś polska. Przed 25 laty Lisków nie różnił się jeszcze niczem od innych zaniedbanych, ubogich wiościzyn kaliskich. Jego mężem opatrznościowym stał się ks. kanonik Wacław Bliźniński, który teraz, po dwudziesto-pięcioletniej swej działalności kapłańsko-społecznej w Liskowie, naprawdę z dumą spojrzeć może na ogrom dokonanej pracy:

Działalność rozpoczął od zorganizowania pierwszej na terenie b. Kongresówki spółdzielni wiejskiej p. n. „Gospodarz”. Była ona macierzą przyszłych społecznych organizacji w Liskowie i kuźnią wszelkich w tej dziedzinie prac — później, posłużyła za podstawę finansową dla innych poczynań.

Jedną po drugiej powstawały stowarzyszenia i organizacje jak: Kółko rolnicze, Koło gospożych, Spółdzielnie:

spożywców, mleczarska, kredytowa, burowiana itd. W roku 1908 zbudowano wielki „Dom Ludowy”, który pomieścił wszystkie te instytucje.

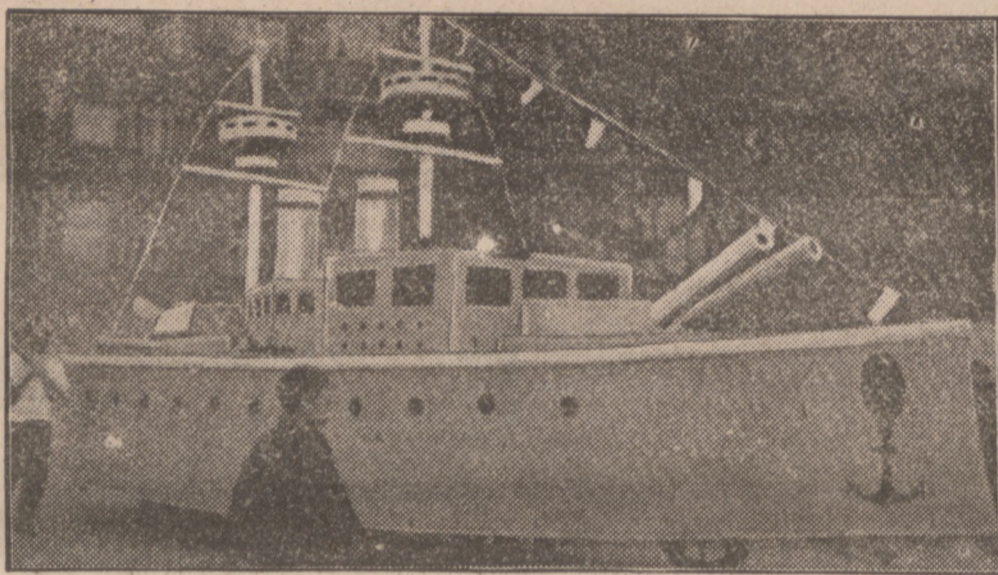
Wkrótce powstają i inne murowane budynki: Szkoła Rolnicza, Seminarjum

Nauczycielskie oraz Szkoła powszechna a obecnie posiada już Lisków pocztę, telefon, telegraf, straż ogniową, oświetlenie elektryczne, bruki, nawet częściowo kanalizację. Przytem wszystkim nie zatracił absolutnie charakteru wsi pol-

skiej: tak jak dawniej stoją przy szerokiej drodze, prowadzącej do kościoła, parkanem otoczone domy włościańskie, tonące w pysznej zieleni ogrodów.

Ale Lisków nie tylko swe własne dobro miał na oku. Gdy w r. 1920 rzesze wygnadzianych dzieci polskich powracali z Bolszewji, zabrano do Liskowa 400 takich sierot. I jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstał tuż za wsią, na siedmiomorgowym gruncie cały szereg domostw, w których znalazły swoje pomieszczenie sypialnie i jadalnie dla dzieci, szkoła powszechna, szkoły: ślusarsko-mechaniczna i stolarsko-zabawkarska, szpital, kaplica itd. i w tym „Sierociniec im. św. Wacława” dzieciarnia hoduje się na dobrych i zdrowych obywateli kraju.

W okresie od 18 czerwca do 5 lipca r. b. zostanie zorganizowana w Liskowie wystawa p. n. „Wieś polska”. Wystawę tę zaszczyli swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej. A każdy właściciel, któremu dobro kraju, jak i własny dobrobyt leżą na sercu, każdy Polak, który chce zobaczyć ile można zdziałać systematyczną i wyteżoną pracą, niech podąży, aby przyjrzeć się tej cudownej wsi polskiej.

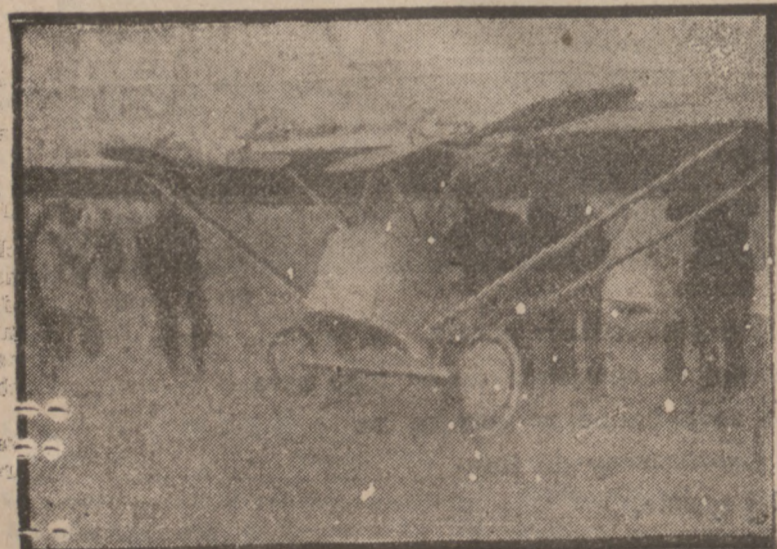


Fot. „Rubens”, W. Czarnecki, Poznań.

„Tydzień Bandery“ w Poznaniu. „Pancernik“ propagandowy tygodnia Bandery na ulicach Poznania.



Wycieczka parlamentarzystów angielskich pod przewodnictwem Sir Philipa Dawsona bawiła w ostatnim tygodniu w Wielkopolsce i na Pomorzu. Rycina nasza przedstawia uczestników wycieczki, wraz z towarzyszącą jej delegacją Rządu, przed Izłą Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy.



Fot. Sennecke.

## Rozwój sportu lotniczego.

Powoli z wysokich koturnów sztuki, dostępnej tylko niewielu wybrańcom, schodzi lotnictwo do roli praktycznego czynnika w życiu codziennym.

Obok wzrostu regularnej komunikacji pasażerskiej rozwija się także i popularyzuje sport lotniczy. Najnowszym kierunkiem w dziedzinie tego sportu jest dążenie do stworzenia małego, lekkiego samolotu, zaopatrzonego w możliwie najlżejszy motor, którego siła waha się pomiędzy 3 KM. a 20 KM.

W Polsce nie wiele jeszcze na tem polu dokonano, lecz w innych krajach rokrocznie odbywają się już zawody samolotów sportowych, najrozmaitszych systemów, których próbkę zaczerpniętą z ostatniego konkursu niemieckiego podajemy obok.



Fot. Sennecke.



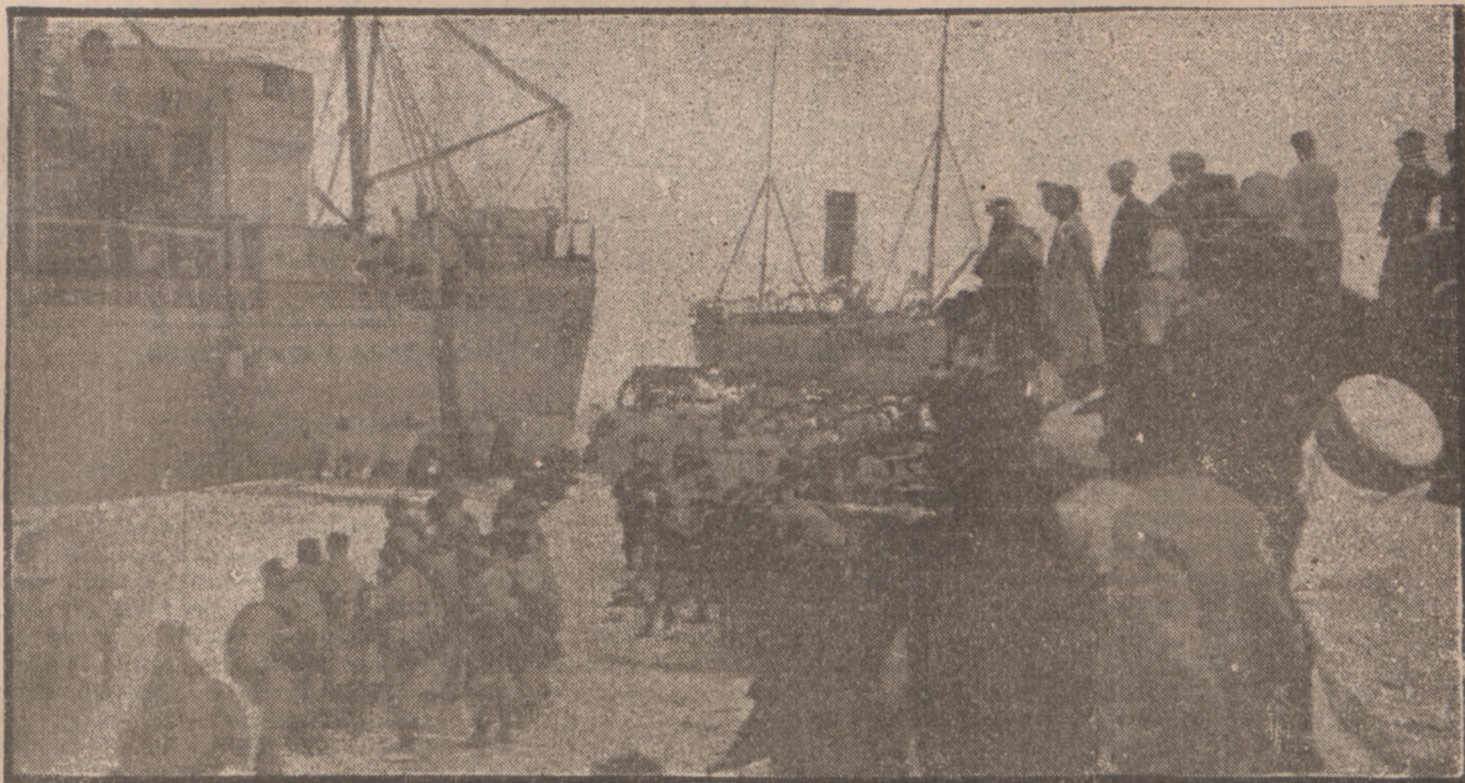
## Francuzi w Marocco.

Rozzuchwalony swemi zwyciestwami nad wojskami hiszpańskimi, wódz czarnych powstańców Abd-el-Krim wtargnął dnia 15 kwietnia b. r. z znacznymi siłami na graniczące z dawniejszymi posiadłościami hiszpańskimi terytorjum francuskie, niszcząc siedziby plemiona Beni Zeroual, pozostającego pod protektorem Francji.

W przeciągu dwóch tygodni wojska francuskie opanowały sytuację, oczyszczając zupełnie z oddziałów powstańczych te połacie kraju, gdzie komunikacja nie była zbyt utrudniona. Podczas walk tych poległ świetny pilot, jeden z as'ów wojskowego lotnictwa francuskiego, mjr. Mézagues.

Atoli w górzystym rejonie Binabe powstańcy zajęli tak silne pozycje, oddziały ich, celowo dowodzone, tak dobrze zaopatrzone są w nowoczesną broń, że dowódca tego odcinka gen. Colombat zaniechał w końcu wszelkich agresywnych działań wojennych, oczekując przybycia ciężkiej artylerji i przegrupowując swoje oddziały celem przygotowania ostatecznego ataku. Wówczas zapewne zakończy się fantastyczne i nie pozbawione cech pewnej romantyczności powstanie „czarnego Napoleona”.

Fotografia nasza przedstawia nadejście transportu wojennego do portu w Algierze. Tubylcy z zainteresowaniem przyglądają się wyładowaniu wojsk i materiałów wojennych.



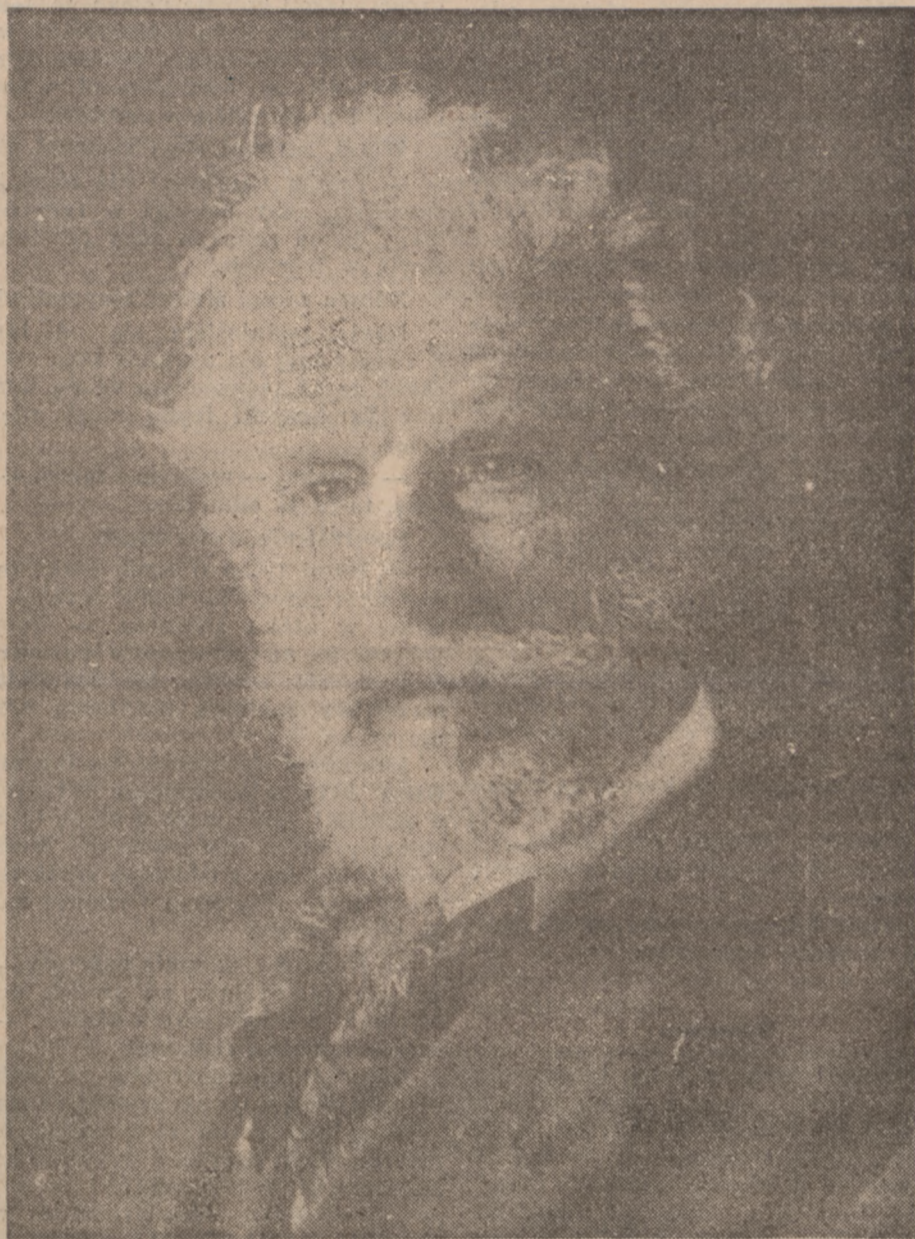
## Camille Flammarion.

Dnia 4 czerwca 1925 r. zmarł w Paryżu w 83 r. życia Camille Flammarion, astronom, jeden z najznakomitszych uczonych francuskich.

Jego karjera miała przebieg tak niezwykły, że słucha się o niej, jak jakiejś powieści fantastycznej, jak opowiadania jednego z małych bohaterów romansów Dickensowskich.

Pochodził z rodziny bardzo ubogiej, i nie mogło być mowy o tem, żeby go można było posyłać do szkół. Całe wykształcenie, jakie mógł odebrać w domu, polegało głównie na przyswojeniu umiejętności pisania i czytania.

Od piątego roku życia mały Camille był właściwie już astronomem, bo, gdy w pięć lat po jego narodzeniu miało miejsce jedno z ciekawych a niezbyt częstych zjawisk astronomicznych: zaćmienie słońca, przyszedł uczony obserwował przebieg tego zjawiska od początku do końca w instrumencie astronomicznym o dość prymitywnej budowie: mianowicie w wiadrze wody. Zrobiło ono na nim wprost ogromne wrażenie, przede wszystkim zadziwiła go punktualność, z jaką się odbywało. Począł się więc interesować coraz bardziej niebem, czynił własne obserwacje, a spostrzeżenia swoje notował skrupulatnie. Znajomy nauczyciel z jego rodzinnej wioski pożyczył mu obszernie dzieło o astronomji, a mały Camille przepisał je w przeciągu kilku tygodni i nauczył się prawie na pamięć, mięć.



W 16-tym roku życia rodzice oddali go do Paryża, do znajomego cyzelera, aby u niego przeszedł praktykę terminatorską. I zdarzył się tutaj nareszcie szczęśliwy traf, który otworzył przed Flammarionem na oścież drogę, o której dotychczas zaledwie marzył się odważył. Mianowicie, gdy raz pewnego młody terminator cyzelerski zapadł na zdrowiu, doktor, który przyszedł go odwiedzić, zauważył leżące na stole kartki z zapiskami i datami obserwacji astronomicznych. Doktor ów był przypadkiem przyjaciелеm dyrektora obserwatorium paryskiego, Le Verriera, wielkiego astronoma i słynnego odkrywcy planety Neptuna. W kilka dni później Flammarion był już jednym z pracowników obserwatorium astronomicznego w Paryżu.

Pierwsze dzieło Flammariona ukazało się w druku, gdy autor jego liczył zaledwie 20 lat. Było zatytułowane: „La pluralité des Mondes habités” (Mnogość zamieszkałych światów). Gdy tylko ukazało się na półkach księgarskich, wywołało istną powódź komentarzy i dyskusyj. Czuli wszyscy, że oto przelamał pierwsze lody i przemawiać począł młody, genialny umysł, który wiele jeszcze będzie miał do powiedzenia. Odtąd już Flammarion stopień po stopniu wspinał się na drabinie sławy i powodzenia. Uczeni podziwiali w nim uczonego, a ludzie, nie mający czasu i środków, aby samemu zagłębiać się w tajniki wiedzy, podziwiali i kochali w nim człowieka, który książki swe czynił dostępnymi nawet dla największych prostaków.

Jeżeli Flammarionowi-uczonemu wystarczyłoby badanie zjawisk niebieskich i ujmowanie ich w karby formuł matematycznych, to Flammarion-wizjoner i filozof patrzeć chciał głębiej i ze zjawisk tego świata wyciągnąć chciał ostateczne konsekwencje. I oto, zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, zajmuje się spirytyzmem i medjumizmem, wspólnie z uczonemi tej miary co Lombroso i Richet robi doświadczenia z Eusapią Palladino i innymi medjami, pisze na ten temat książki, starając się pod ściśle świat obserwacji i naukowych dat podłożyć interpretację, jaką wysnuwa z tajemniczych zjawisk, które mają miejsce na seansach. Staje się spirytystą czystej wody, wierzącym w istnienie duchów i w możliwość nawiązania z nimi łączności. Jest to jego ostatnie oblicze...

Mottem jego życia było, jak pisał do niego kiedyś z wygnania swego Victor Hugo: „zglebiać Nieskończoność: oto jedynie godne zajęcie skrzydlatych dusz.”

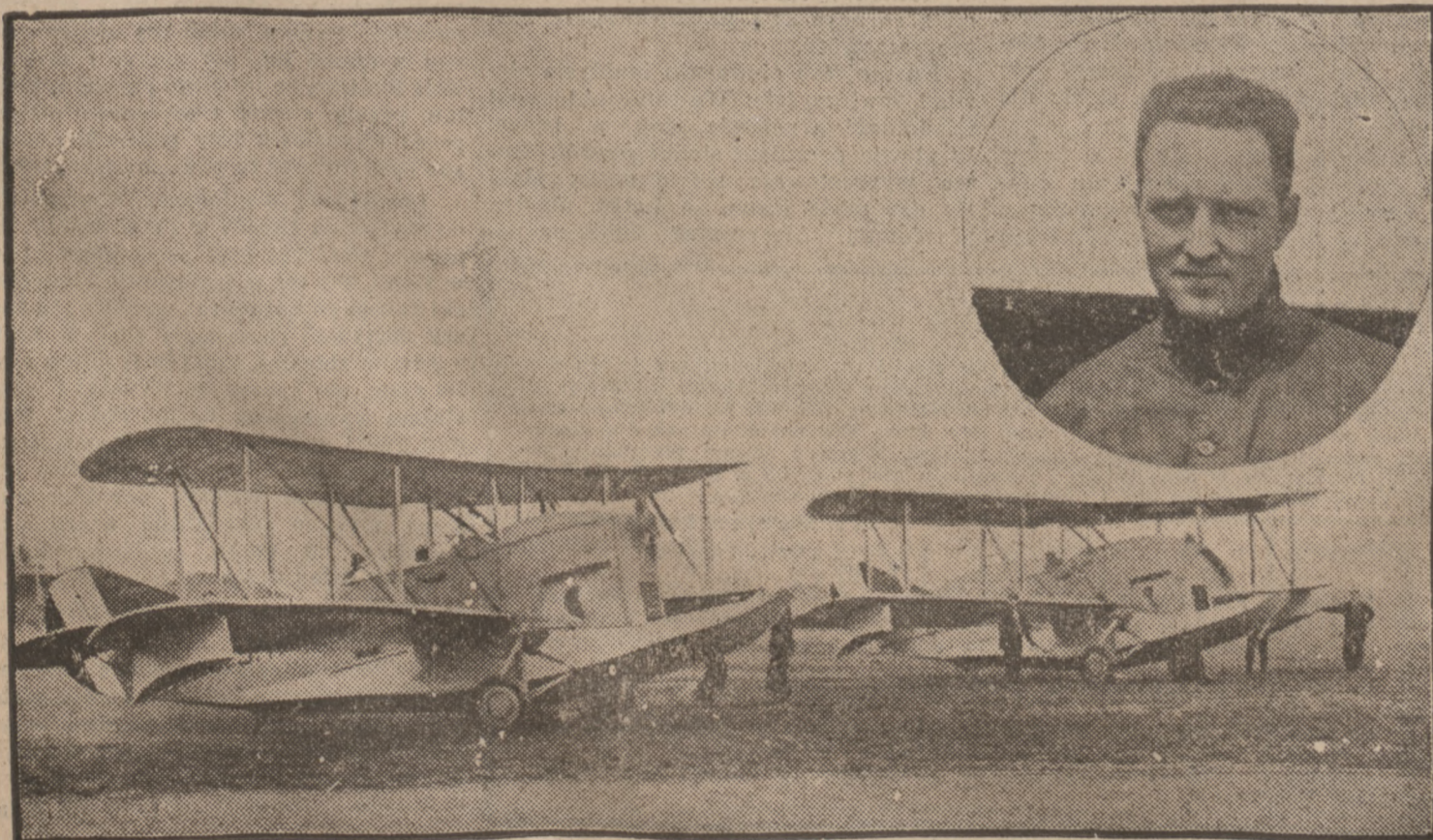
Zagadka, o której rozwiązanie walczył w życiu, zapewne teraz już jasną się stała dla jego najzacniejszego serca.

## W poszukiwaniu Amundsena!

Z Filadelfji wystartowała w tych dniach, udając się do Szpicbergu, jedna z wypraw ratunkowych, które mają odzyskać zaginionego od tyłu już dni Amundsena. Wyprawa, zorganizowana przez Macmillana, wyruszyła na trzech samolotach najnowszej konstrukcji.

Fotografia nasza przedstawia dwa samoloty tej wyprawy, gotowe do startu, i kierownika wyprawy M. Byrda.

Fot. Sennecke.





2)

Za plecami moimi kram swój z wyborem narkotyków rozbija zielonoooka wiosna i w cynicznym milczeniu, pewna powodzenia, przygotowuje mi nargil.

— Będę tam niedługo — zaszemrał miękki głos, a z pod kapelusza wraz z niebieskim spójrzaniem wyfrunął jeszcze uśmiech trudno do określenia. (Rany Boskie, jak go rąca!)

A po chwili:

— Chciałbym być z panią w tej chwili gdzieś wśród innych całkiem dekoracyj. Gdzieś bliżej bajki i oszołomienia. W Nepolu lub chociaż w Wenecji.

— Będę tam niedługo — zaszemrał miękki głos, a z pod kapelusza wraz z niebieskim spójrzaniem wyfrunął jeszcze uśmiech trudno do określenia. (Rany Boskie, jak go rąca!)

Nargil wiosny, zaprawiony szał hszyszem, wywoływał nieznośną zagę i tętna rozkładała w skroniach. Zaczęłam przeto zakwasić się, a Lalka zawzięcie milczała. Z ust moich, niby z krateru, bił skwar najskwarniejszych słów. Ręce moje i głos drżały. Powiedziałem, że ona, Lalka, w życie moje wpadła, niczym płomienny pocisk przeznaczenia.



— 'A jak stoi „Pocisk“? — że słodyczą odrzeknie mi anioł, — Mam sporo różnych akcyj, ale bodaj że najwięcej amunicyjnych. Gdybym je sprzedała, mogłabym nawet sama gdzie wyjechać. Chociaż i tak wyjedziemy niedługo. Władek powiada, że trzeba koniecznie korzystać z zamknięcia granicy i, otrzymawszy z tysiącem innych ludzi paszporty ulgowe, machnąć się gdzie do Francji lub do Włoch. A pana muszę poprosić serdecznie choć stanowco — rzekła po chwili cicho, wstając w filiżankę po czekoladzie — żeby mi pan wiosny mojej i projektów na lato nie zakłócał.

Widownia teatryku zarechotała nagle śmiechem i oklaskami, ale mnie (może już nam?) całkiem to nie przeszkadzało.

— Moja miłość domaga się... — szepce.

— Za pozwoleniem. Do zdrady mnie pan nie skłoni.

— Do zdrady? Do takich szpetnych uczynków nigdy jeszcze nikogo nie skłaniałem. Władek jest moim przyjacielem, jeżeli zatem pani kocha Władka, to powinna i mnie również kochać. I to kochać gorąco, aż do duszności, nie chwając się zresztą tem narazie nikomu, a przede wszystkim Władkowi. Bo ludzie tacy zezepsulioby przewrotni, że opacznie sroczymieliby nasze uczucia. Zresztą zbyt kochamy oboje Władka, byśmy mogli świadomie zatrucić mu życie przykroci o nas plotkami.

Z przykroci o nas plotkami. Z przykroci o nas plotkami. Z przykroci o nas plotkami.

— Pan musi być naprawdę dobry człowiek. Tak pan dba o przyjaciela.

— Jest to moim obowiązkiem, pani, jak również i to, by serce twoje chronić od rozterek. Nie powiniśmy poganić, że Władysław jest zwykłym poganim, jakimś tam buddystą, a bliższa styczność z taką im zagroza zbańcien duszy. Ratuj zatem duszę, póki czas. Ja ci to mówię, polak-katolik, ratuj zasady. Zwłaszcza zasadę, głoszącą, że... Oto mój numer telefonu. Umawiaj się ze mną trzeba z dnia na dzień, ponieważ mogłoby mi co wypaść...

— Nawet atak zasad zdołam odeprzeć — przekomarzała się z mną pani Lalka. — W każdym razie cieszę się, iż jest pan człowiekiem moralnym o zasadach tak twardych i jednolitych, że aż...są nie do użycia. Niech pan jednak wybiје to sobie z głowy: jutro cały dzień jestem zajęta, a pojutrze wracamy do Łodzi.

Brwi moje jeżą się w wyrazie pogroźki.

— Proszę pamiętać — mówię — że jeżeli ani jutro, ani pojutrze znaku od pani nie dostanę, to... To w ciągu tygodnia domusie mię można jeszcze znaleźć w wasze koło piątej...

Usłyszałem sygnał ostrzegawczy:

— Ciszej, na Boga! Przy Władku aby niech pan głuśw nie plecie...

Przez tłum stolików przedierał się ku nam Zambrzycki.

Mnie zaś zaświała myśl półzartu, półszantażu.

— Powiem wszystko — grozę — niech się zmartwi moja nagłą miłością, niech panią z zazdrości zabije. Słuchaj, przyjacielu...

Pod stolikiem czuję kurczowy uścisk dłoni.

— Słuchaj, Władku, pani Lalka...

Pod stolikiem palce kobiece stają się szponami.

— Pani Lalka, uważasz, proszę jeszcze o filiżankę czekolady...

#### Ucieczka.

W parę tygodni później, kiedy już nietylko że się oswoił z najoczywistszą kłapą (telefon zapominał), ale nawet potrochu bawominał już zaczął o doznany w Bagateli zawrocie głowy, pewnego wieczora odwiedził mię Zambrzycki. Był nieswój jakiś i roztrzaskany. Siedział, to znaki się zrywał i biegał po dywanach (tak u mnie się nazywa wytarty i wyczerpany samodzielnymi chodniczek). Zachowanie się niewygodne, choć w gruncie rzeczy nic w niem niebezpiecznego dla siebie nie odkryłem.

Aż wreszcie rzekł:

— Wczoraj Lalka pokryjomu opuściła dom i wyjechała w niewiadomym kierunku, na biurku zostawiwszy kartkę

z jednym tylko słowem „przebac“. Za wyrzeczem tym, tak przez kobiety lubianym, domyślać się należy dalszego zbiega, Lalka nie daruje mi nigdy, że naraziła ją rzekomo na skandal poszukiwania. Nie szukać? Doskonale, ale kiedy sama wróci, to życie mi zatrueje wyrzutami, że nieraż nic czyniła odnalezienia, dezertera. Zerwał, ukarać likwidacją małżeństwa? Drogi przyjacielu, wszak ona przezornie uzbroiła się w majestat urody i młodości, wobec której bezsilne są wszelkie dyscypliny i wszelka, nawet moja buddyjska, mądrość. Jeżeli kobieta ucieka, to, jak nas poucza doświadczenie, przeważnie w tym celu, żeby ostatecznie wrócić. Wrócić, oczywiście, ze wzmożonymi wymaganiami i z amunicją wyrzutów.

Wstał, zatrząsł się i zacisnął pięści:

— Trzeba naprawdę nie mieć kraty sumienia, żeby uciekać w tym czasie, kiedy ja od rana do nocy powinienem tkwić w interesie!

Znowu podniósł ziewać rozpaczliwie.

Nagle zaczął się od biurka. Z twarzy mej bić musiała taka stanowczość, że aż zaświeciłem drugą lampkę, aby Zambrzycki lepiej mógł mię zobaczyć.

— Słuchaj — rzekłem z mocą. — Słuchaj, to ja ją odnajdę...

Spojrzał niedowierzająco.

— Jeżeli tylko o mnie idzie, to nic nie mam przeciwko temu — rzekł, drąc twarz w ataku ziewania. — Boję się jednak, że nawet w razie powodzenia, którego się zresztą nie spodziewam, szczęśliwy znalazca nic krom kłopotu nie zyska.

Milczałem dyskretnie, trudno mi bowiem było wtajemniczać Władysława w pobudki, jakie według mojej hipotezy skłoniły Lalkę do ucieczki. Mimo to jednak ludziom z odrobiną spostrzegawczości moje spojrzenie wyniosłe mówiło aż nadto wiele.

— No-no-no, patrzcie państwo — dziwił się Władysław, na środek pokoju wyciągając długie swoje odnoża. — Jak Buddę kocham, ciekawe!

Wyszedł, zdawało mi się, że trochę zaniepokojony moją szczególną ofertą.

Nazajutrz zrana otrzymałem lekką, niczem obiók, przaczkę, a w paczce kartkę Zambrzyckiego tej treści:

„Jeżeli Lalkę odnajdziesz, to wręcz łaskawie jej ulubiony, prawdopodobnie łaskawie, ponieważ nie wiem, co zobnie“. W takich sytuacjach, przyjacielu, kobieta zdradza swą najzupełniejszą bezprogramowość.

Ku mojemu oburzeniu buddysta ziewnął powłóczyście. We mnie natomiast wiadomość gruchnęła, jak w bęben. W głowie poczułem słodki zawrót. Dusza wyprostowała się dumnie: stało się dla mnie jasne, że Lalka uciekła przedemną. Ale czemu? Jakże są po-

budki tego kroku? Dla czego, uciekła, dotąd mi znać o sobie nie dała?

Rozmyślając nad tajemnicami logiki niewieściej, nerwowo biegałem po pokoju.

Zambrzycki ziewał w dalszym ciągu.

— Taka ucieczka, widzisz, to niedobra rzecz — wzbronił mi się leniwie. I co właściwie w podobnym wypadku przedsięwzięć należy, jak się zachować? Szukać? Dobrze, ale po odnalezieniu tylko przez rozłargnienie nie wzięty w drogę negliż“.

— Tak wygląda gentlemanka troskliwość i... zaufanie — szepnąłem z podziwem, przygotowując do drogi małą skórzaną walizeczkę.

Na niebie świeciło już młode lato.

#### Ja, wuj Stopczewski i nasze metody waloryzacyjne.

Skoro pogoń, to pogoń! Kości rzucone. Traż mię gorączka przycią. Kupilem już mapę i busołą, bo jakże tu w drodze obyć się bez map i busoli?

Gdy to wszystko jednak rozłożył na stole, okazało się, że ani na mapie, ani na busoli nie mogłem znaleźć dla siebie wskazówki, gdzie należy szukać pani Lalki.

Na wszelki wypadek przeczyszczam też i czarny organizm browninga. Kto wie, jak to się wszystko łoży. Jakie przejścia mnie czekają w podróży przez tajemniczy kraj wód, duchów i zwierząt? O Buddo, któryś strzegł Ossendenskiego w stepach i pustyniach Azji, któryś Władysława przed służbą w wojsku najędź-czem ochronił, nałóż kaganiec na moje pióro! Czernidła w krem mi nie zamieniał! Bandytami dróg mi nie obsadzaj! W bohaterstwie zbyt mię nie zaprawiaj, bo zwykłym byle żywym wołę był śmiercielnikiem, ale ześlój mi łaskę sleepingów, dobrych połączeń kolejowych, wyjednaj jakie takie honorarja, oraz kredyt, i chroń mię przed cenami pensjonatów polskich.

Po tej krótkiej suplikacji udaję się do jednego z najuczadniejszych dziwołagów, jakich kiedykolwiek na swej powierzchni nosiła święta ziemia. Wprawdzie Stopczewski, były lichwiarz najhaniebniejszej marki, jest mi powinowatym, jak to się u nas mówi „ni przypiał, ni odpiął“, jednakowoż starannie tytułuję go „wujem“, licząc na to, że w końcu przy pomocy Bożej wyrośnię mi spadeczka, fortunka, zdaniem ludzi, arcymiljonowa. Sknera miał już siedemdziesiąt z czymś lat, ale apetyt i zdrowie iście biblijne, bo lekkiego paraliżu, który mu prawa stronę masywnego ciała przed trzydziestu laty pokręcił, niesposób było uważać za poważniejszy defekt.

Dorobiwszy się fortuny, niemożliwe do obliczenia choćby w przybliżeniu, ponieważ wszystko było pochowane gdzieś w ziemi, czy też w podłogach, Stopczewski zaczął po swojemu „używać“, to znaczy czytywał romanse i grał w karty z dwoma zbirami, których w domu swoim stale, nie bacząc na wydatki i wznoszące wymagania darmojadów, trzymał gwozi zapewnienia sobie osobistego bezpieczeństwa. To bezpieczeństwo rzekomo było przez wrogów zagrożone, a na samą myśl o możliwości wtargnięcia złodzieja do domu, unieruchomiony w fotelu dziać dostawał febrę strachu.

Dzisiaj wuj powitał mię niecierpliwym syknięciem.

— Tsss! Milcz aż do końca tego rozdziału. Porucznik właśnie nabija pistolety. Kiedy sprzątniemy barona, przyjdzie kolej na ciebie, to znaczy na twój interes. Siądź i milcz.

(C. d. n.)

#### NA MARGINESIE ŻYCIA

Jeżeli jesteś porywczy, zmuś się do chwili zastanowienia, czy to, co cię przyprawia o gniew, warte jest zakłócenia twego spokoju; jeżeli serce twoje, zrażone niewdzięcznością, odwraca się od bliźniego, pomyśl, że, odbierając mu miłość swoją, pozbawiasz go ochronnej siły, którą Bóg dał ci do rąk dla niego. Tak samo, kiedy ci przyjdzie czekać, zamiast folgować swemu rozdrażnieniu, usiłuj ćwiczyć się w cierpliwości i panowaniu nad sobą, bo w mocy twojej jest, aby każdy instynktowny odruch natury zamienić w pomocną siłę.

Ks. Marjan Rospenk  
Ostrów (Wilkoł.)

Nadesłane i nigdzie dotąd nie drukowane własne spostrzeżenia życiowe, rady praktyczne i uwagi naszych czytelników redakcja „Widnokrepu“ zamieszczać będzie w każdym numerze na tym miejscu z podpisem nadsyłającego, jak powyżej.

Za przyjęte i wydrukowane myśli wypłacać będziemy każdorazowo po 50 złotych.

W braku odpowiedniego materiału nadesłanego zamieszczać będziemy słowno, wyjęte z dzieł naszych znakomitych pisarzy i myślicieli.

Księżu M. Rospenkowi, honorarjum w wysokości 50 złotych przestaliśmy przekazać pocztowym.

# KACIK PIĘKNEJ PANI

## Przygotowania do podróży.

Każda kobieta wśród udręki i szarych życia z upragnieniem wyczekuje chwili, kiedy będzie mogła zamknąć na cztery spusty swoje królestwo domowe i wyjechać do wód, na letnisko, w góry lub nad morze. Spragniona jest ujrzeć nowe, nieznanne jej okolice, poznać nowych ludzi, emocjonuje się na samą myśl, jaka będzie podróż, czy zdąży na



pociąg i czy będzie miała dobre połączenie kolejowe. Nadewszystko jednak chciałaby copędzej upakować walizy.

Niestety dzisiaj miała Pani sen straszliwy: Kasia siłła się daremnie przyspilić kapelusiki Pani do aksamitnych grzybków nowiutkiej walizy, przeznaczonej li tylko do tego celu. Rękawiczki zabawiły się w politykę i cała lewica do tego stopnia się usamodzielniała, że Pani daremnie szukała ich przez godzin kilka. Stronictwo prawicowe co prawda skromniutko leżało sobie na gotowni, jednakże ktoś niebacznie potracił flakonik z wodą do ust i naznaczył ich biel niepokalaną krwistymi plamami. Okropność! Mała Ela sądziła, że najnowsza, w desenie orientalne, sukienka poobiednia mamuni, to dywanik perski, na którym dowolnie można wywracać koziołki. Nie dość tego: z przerażeniem spostrzegła Pani, że hafciarka zrobiła monogram nie w rogu mięciutkiego, jak puch łabędzi, pledu, ale na główce kapelusika podróżnego Pani. Na dobitkę na amazońce ukazały się jakieś nieokreślone cienie. Tego było już za wiele. Pani krzyknęła przeraźliwie i przebudzona własnym głosem, spostrzegła, że to na szczęście był tylko sen.

## Przegląd teatralny

W poznańskim Teatrze Polskim gości obecnej jedna z największych gwiazd komedyjnych stolicy, p. Mieczysława Cwiklińska, która da nam się poznać w szeregu swych najznakomitszych kreacji. Ostatnio podziwialiśmy jej pełną wdzięku grę w komedji węgierskiego autora Vajdy, p. t. „Fata Morgana”. Obok p. Cwiklińskiej już na pierwsze miejsce w zespole doskonałą grą wybił się p. Stoma, jako jej mąż. Świetne sylwetki, pełne charakteru, dali pp. Sachnowska, Wierzejska, Czerniakowa, Ludwiżanka, Królikowska, Rypińska, Piotrowski, Biesiadecki, Gantkowski, Dąbrowski, Kordowski i Szczerbowski.

Teatr Nowy wystawił farsę Feydeau p. t. „Dudek”. Pełen werwy i humoru utwór francuskiego autora dał pole do popisu w karkołomnych sytuacjach pp. Remicównie, Czarneckiej, Gzylewskiej, Płonowskiej, Zasempiance, Bohuszównie, Bratkiewiczowi, Grolickiemu, Brylińskiemu, Kadenowi, Bieliczowi Roliczowi, Łuczakowi i Relskiemu.

W Operze wystawiono znakomitą operetkę Sulivana „Mikado” w nowych wspaniałych dekoracjach p. Jarockiego i doskonałym opracowaniu. Dyrygował p. A. Dworzaczek. Główne partje śpiewali pp. Fontanówna, Karska, Majchrzakówna, Nochowicz, Folański, Górski,

„Boże! — westchnęła — już jak najpędzej wyjechać i zapomnieć o tych tysiącnych kłopotach i troskach domowych!”

Największą jednak trudność przedstawia dla Pani decyzja, co by wziąć z sobą w podróż. Coprawda Pani ma zamiar żyć w absolutnym odosobnieniu, więc prawie niczego nie potrzebuje, jednak na wszelki wypadek należy zabrać to i owo. Przedewszystkiem więc dwie toalety wieczorowe w wielkim stylu, bo nuż zdarzy się jaki reunion czy coś w tym rodzaju. Nawiasem mówiąc, wystarczyłaby jedna, ale cóż, wybór trudny. Jako osóbką bardzo przezorna i przewidująca, Pani zrobiła w kostjumie kąpielowego wycięcie takie, jak do dekoltu wieczorowego. Może to kogo zgorzsi, jednakże Pani się zdaje, że dekolty opalony nierównomiernie mimowoli nasunąłby na myśl zebra, owo zwierzątko prątkowane. Do kostjumu kąpielowego należy oczywiście zabrać pantofelki wiązane na wąskie czarne tasiemki. Na spacer przedobiednie, plażę, promenadę potrzebny biały kostjum flanelowy lub z materiału kasha, do tego miękki filcowy kapelusz. W tym samym celu służyć mogłyby także kostjum z bolerkiem czy kamizelką, zwłaszcza, że tak bajecznie harmonizuje z czuprynką „à la garçonnet”.

Trzeba też zabrać kilka sukienek letnich woalowych, z jedwabiu surowego, „crêpe Georgette” lub „crêpe marocain”. Do każdej z nich sporządziła sobie Pani mały, śliczny kłosz, dostosowany tonem lub kolorem, — całe szczęście, że kapelusiki te można bez obawy zgniecenia pakować jeden na drugi. Gorzej bywa z wdzięcznymi pasterkami z żółtej florentyńskiej słomy, przybranymi aksamitką i kwiatami.

Jeśli Pani uprawia sporty, pragnie jeszcze bezwzględnie zabrać z sobą czapeczki sportowe. Bogu dzięki, te już nie dużo zabierają miejsca. Sukienki, płaszcze, kostjумы, negliże składa Pani do najnowszej walizy, która w zupełności może zastąpić szafę do rzeczy. Niestety mieści się tam tylko 16 ramionek, na których spoczywają suknie. Zabrać dwie walizy, zakrawałoby już na luksus, a przecież Pani pragnie czas spędzić jak zakonniczka, cóż więc robić? Pani wpada na myśl genialną i umieszcza na jednym ramionku po 2—3 toalet. Amazon-

kę powiesi się na szlafrocisku, „cape” poobiednie na kostjumie marengo itd. Tylko płaszcz wieczorowy haftowany w róże „La France” wymaga specjalnej wygody i pomimo przeraźliwej ciasnoty trzeba mu będzie zarezerwować miejsce. A teraz kolej przychodzi na pończoszki. Koloru cielistego najlepiej zostawić w domu. Więcej już odpowiednie „bois de rose”, chociaż ktoś wspomniał, — Pani nie pamięta kto, — o pończoszkach koloru malwy. Czy to jednak nie zbyt ryzykowny krok? Pani się namyśla, ostatecznie dochodzi do wniosku, że skoro się ma ładne nóżki, można dużo ryzykować.

Z pończoszkami łączą się w idealną całość podwiązki jedwabne, niejednokrotnie zdobne sztrasami lub szlachetnymi kamieniami! Bucików zabiera Pani: eleganckie wieczorowe, spacerowe i, obowiązkowo, wygodne buciki na niskim obcasie, przeznaczone na dalsze wycieczki. Idealnie pakuje się buciki w walizeczkę niską, opatrzoną przedziałkami na każdy bucik z osobna. Najwięcej jednak czasu zabierają Pani owe drobiazgi niezbędne do wykończenia każdej toalety. Pani ma do upakowania tych tysiącznych bric à brac i petit-rien walizę z szufladkami, zastępującą szafeczkę czy komodę. Wyciąga więc Pani ozdoby na głowę z tiulu i rajerów, kwiaty, wachlarze, woreczki, chusteczki do nosa, kilka białych kołnierzyków, rewersów, żabotów, szale batikowane, wreszcie rękawiczki — duńskie glace, z mankiecikiem i bez, nie zapominając o długich czarnych rękawiczkach zapinanych na szereg guzików, niekiedy aż 24, potrzebnych do czarnej, jedwabnej toalety. O mało byłaby Pani zapomniiała o bieliznie, na szczęście nie dużo dziś dla niej potrzeba miejsca i doskonale odpowiadałaby stosunkom prehistorycznym, niekiedy bowiem składa się zaledwie z kilku liści figowych, podtrzymanych jedwabną wstążeczką. Więcej już miejsca wymaga bielizna nocna, która niejako chcąc zrównoważyć nadmiar dekolotów za dnia, bywa zapięta prawie pod szyję. Podobno 6 koszul nocnych zajmuje tyle miejsca ile potrzeba dla 12 sukien wieczorowych! Prócz tego u wód często okazuje się potrzeba czegoś cieplejszego na noc, i dlatego nakłada się jeszcze na koszulkę kaftanik flanelowy. Tak, tak — zwolna wracamy do zwyczajów naszych babek!

Chciałaby Pani zabrać także kilka pyjam, coprawda już mniej modnych ale zawsze jeszcze używanych. Przypomina też sobie, że u wód trudno o dobre kosmetyki, więc zabiera kilka pomadek do ust, creme de beauté, krem przeciw piegom, olówek do brwi — no... i pewnie trzeba będzie zabrać pędzelek i tusz.

Walizy tak pełne, że szpilkę włożyć trudno, a tu jeszcze Pani chciałaby zabrać trochę ciepłych wełnianych rzeczy,



Fot. Manuel. Paryż.

Kostjum podróżny z lekkiej wełny. Twór domu „Welly Soeurs” w Paryżu.

plaszcz od deszczu, parasolkę, w końcu rakieta, kodak, maszynkę do kawy, Mah-Jong i tyle, tyle innych rzeczy! Jak tu sobie poradzić?

Nie ulega kwestji, że Pani należy się copędzej spokój bezwzględny dla uspokojenia starganych i w wiecznym napięciu pozostających nerwów.



Fot. „Rubens”. W. Czarnecki, Poznań.

Teatr Polski w Poznaniu. „Fata Morgana”, komedja Vajdy. Akt II, od lewej ku prawej: p. Stoma (Fay), p. M. Cwiklińska (Matylda) i p. Biesiadecki (Jerzy).

Na raty do 6 miesięcy

## BRYLANTY

WYROBY ZŁOTE  
I SREBRNE — FASONY PARYSKIE

### B. TARKOWSKI, POZNAŃ

PLAC WOLNOŚCI 11  
(pod filarami) P. 6-27.105

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU.

Na raty do 6 miesięcy

Wypożyczenie i opłata



On. — Co za cudowny zapach unosi się w powietrzu. Czy to ty tak pachniesz?

Ona. — Nie. To orkiestra gra „Walcę róż”.



# FUNKCJONARIUSZ

Ilustrował T. Rożankowski.

Z hiszpańskiego tłumaczył O. K.

Juan Yanez leżał na wznak na przychyłonej łóżeczce, śledził wzrokiem niespokojnym szczeliny w suficie. Myślał, że dziś właśnie rozpoczyna trzeci miesiąc karny. Jakże drogo opłacił przeklęty artykuł!... Za każdy wiersz tygodnia więzienia, za każde słowo dzień!

Trębacze na dziedzińcu więziennym sygnalizują rozkaz uderzenia się w spoczynek. W kurytarzach słychać miarowy krok dozorców, z cel, przepełnionych ludźmi, dochodził stłumiony szmer, przypominający boskot odległej kuźni. Trudno uwierzyć, że w tym dawniejszym budynku klasztornym zmieścić się może przeszło tysiąc ludzi. Przy jaskrawym świetle gazowem gmach wydaje się kompletną ruiną.

Yaneza przytłacza cisza, każąca mu wierzyć w możliwość egzystencji umarłego świata na ziemi.

Przypomina sobie, że dziś otwarcie sezonu operowego.

Wystawiają jego ulubioną „Carmen”. W łóżach, na białych ramionach i sztychach dam lśniły brylanty blaskiem dyskrytnym, tajemniczym.

Wokół rozchodzi się woń perfum...

W więzieniu, znajdującym się tuż pod jego celą, zamknięty morderca. Potwór ma na sumieniu kilku ludzi. Zakuty w kajdany, skazany na śmierć, oczekuje już od dość dawna wykonania wyroku śmierci.

Wśród ciszy wieczornej do celi Yaneza dochodził głuchy szczęk kajdana. Przypomina to, zgrzyt starego żelastwa, starych gwoździ lub misek blaszanych.

Morderca śpiewa. Śpiewa pomału słowa modlitwy: Ojcze... nasz... któ...ryś... jest w nie...biesiach...

Śpiewa bojaźliwie, jakby był dzieckiem, usypiającym na łonie matki. Mówią, że udaje obłąkanego, aby się ocalić. Może być jednak, że wyczekiwanie śmierci i ciągła niepewność zmąciła niezbyt rozwinięty umysł zwyrodniałego zbrodniarza.

Yanez przeklina w duszy niesprawiedliwość ludzką, każącą mu za, napisany w przystępnie zło humoru, artykuł przysłuchiwać się co wieczór mającemu głośno zbrodniarzowi i zasypiać przy akompaniamencie jego śpiewu...

Nagle rozległy się na korytarzu odgłosy kroków i głośna rozmowa.

— Nie, tu nocować nie będę! — wołał ktoś w widocznym rozdrażnieniu głosem niezwykle cichym, „beczącym”. — Czy ja jestem zbrodniarzem? Jestem funkcjonariuszem sądowym tak samo jak panowie, mam trzydzieści lat służby. Zapytajcie o Nikomedesa, znają mnie wszyscy! Nawet gazeta, o mnie pisały. Dajcie mi kwatery w więzieniu i każcie nocować w jamie nieodpowiedniej dla więźniów. Dziękuję. Czuję się chorą. Żądam lekarza. Tu nocować nie będę...

Dziennikarz zapomniał o swem tragicznym położeniu. Rozmawiał z młodzieńcem i bezczynnie, mającemu trzydzieści lat służby, funkcjonariusza, żądającego opieki lekarskiej. Zaśmiał się serdecznie.

Gwar nie ustawał. Zdawało się, że rozpoczęto jakieś uklady. Nagle Yanez usłyszał kroki zbliżające się do jego celi. Wreszcie drzwi się otwarły i na progu zjawiał się urzędnik w czapce z czerwoną opaską.

— Don Yanez, tej nocy będziesz pan miał towarzysz. Proszę mi wybaczyć. Jutro szef zadysponuje inaczej... Niech pan wędzie — zwrócił się do... Nibysza.

I pan ów, jak go tytułował urzędnik z odzieniem ironji, wszedł do celi w towarzystwie dwóch więźniów.

Jeden z nich niósł torbę podróżną i zwój sukna czerwonego, drugi zaś wór, w którym znajdowała się skrzynka szero-roka i płaska.

— Dobry wieczór panu... — witał uniżenie głosem, który Yaneza przed chwilą tak rozmieszył.

Zdjął kapelusze, z pod którego ukazał się włos silnie szpakowaty, krótko strzyżony. Mógł mieć lat pięćdziesiąt, był dobrej tuszy, policzki miał rumiane. Płaszcz spadał mu z ramion, a na kamizelce szeleścił za każdym poruszeniem ciała pęk breloków, zwisających na złotym łańcuszku.

Zerkał niespokojnie i lękliwie małemi szaremi oczkami. Usta, pod wąsami, zwisającymi wdół, wydawały się wykrzywione.

— Pan wybaczy — zwrócił się do Yaneza — tylko tę jedną noc naprzykrzać się będę i to nie z mojej winy. Przybyłem pociągami wieczornym na noc, a oni każą mi nocować w norze pełnej myszy.

— Czy pan jesteście więźniem? — W tej chwili tak — odrzekł, siłąc się na uśmiech.

Yanez bacznie przyglądał się przyby- szowii. Co to może być za człowiek?

— Cóż pan masz w tym worku? Czy to narzędzia?

Chwilę namyślał się zanim w końcu odpowiedział potakująco. Nastąpiło milczenie. Więźniowie wstawili do celi łóżko. Yanez przyglądał się wciąż swemu towarzyszowi, który zwił głowę, jakby chciał uniknąć spojrzeń. Gdy łóżko wstawiono i dozorca drzwi z zewnątrz zarygował, ambarasujące milczenie trwało w dalszym ciągu. W końcu przybyły opanował się i rzekł:

— Noc panu zepsuje, ale nie moja to wina. Oparłem się, wiedząc, że pan jesteście przyzwyczajoną osobą, która mojemu towarzystwu uważać będzie za rzecz najprzykrzejszą, jaka ją w tym domu mogła spotkać.

Pokora ta rozbroiła młodego dziennikarza.

— Nie, mój panie, przywykłem do wszystkiego — rzekł ironicznie. — W domu tym robi się takie znajomości, że na jednej więcej nie zależy. Zresztą, nie jesteście pan złym człowiekiem...

I dziennikarz, żyjący jeszcze pod wrażeniami młodocianej romantycznej literatury, począł uważać to spotkanie za oryginalne.

— Mieszkałem w Barcelonie, — rozpoczął towarzysz, — ale mój kolega z tego obwodu umarł niedawno z pijaństwa. Gdy wczoraj zgłosiłem się do sądu, powiedział mi urzędnik: „Nikomedes...” Jestem Nikomedes Tereno... Czy pan o mnie nigdy nie słyszał? Nie? To dziwne. W gazetach moje nazwisko często wymieniano... „Nikomedes, z polecenia pana prezydenta musisz pan dzisiaj wieczorem wyjechać i wykonać wyrok śmierci”. Przyjechałem z zamiarem przenocowania w oberży, ale z powodu obaw i dla ostrożności przywieziono mnie tutaj do dworca i chciano zakwaterować razem z myszami. Czy pan słyszał coś podobnego? Czy to jest sposób obchodzenia się z funkcjonariuszem sprawiedliwości?

— Czy pan urząd swój sprawuje dawno?

— Trzydzieści lat i kilka, panie! Rozpocząłem jeszcze za czasów Izabelli. Jestem z urzędu najstarszym i mam w wykazie nawet polityczne wyroki śmierci. Jestem z tego dumny, że obowiązek zawsze wypełniałem. Z kolei ten będzie stódwudziestodrugim. To dość dużo, czy nie? Byli między nimi także weterani kryminalni, którzy, spostrzegłszy mnie w ostatniej chwili, uspokajali się, mówiąc: „Nikomedes, ciesz się, że to ty”. Funkcjonariusz spostrzegł, że jego towarzysz interesuje się nim, co go uciechy. Poczłł grunt pod nogami, mówił więc teraz coraz swobodniej.

— Jest coś we mnie z wynalazcy. Przyrzadził sam wyrabiam i, co się tyczy czystości, więcej wymagać nie można. Czy pan chce zobaczyć?

Dziennikarz zeskoczył z łóżka, jakby chciał uciec.

— Nie, dziękuję bardzo, wierzę.

Ze wstrętem przyglądał się rękoma, czerwonym i zatłuszczonym. Wy-

dało mu się, że są zatłuszczone ludzkim tłuszczem.

— Czy pan jest z zawodu swego zadowolony? — zapytał.

— Moją pociechą jest to, że coraz mniej pracuję, ale jaki to gorzki kawałek chleba! Gdybym był wiedział! — zamilkł i patrzył na podłogę.

— Wszyscy przeciw mnie — rozpoczął na nowo po chwili. — Widziałem tyle komedii w życiu. Wyobrażam sobie, że urzędnik, któremu powierzono wykonanie wyroków śmierci, zasługuje na pewne poważanie. Ale w naszych czasach wszystko jest udawaniem. — Prokurator żąda głośno w imię sprawiedliwości głowy oskarżonego i przynajmniej wszyscy rączą. Przychodzi kolej na mnie, który wykonuję jego polecenia, a za to mnie ludzie obrażają i plują na mnie. Czy to sprawiedliwe?... Gdy zjawie się w oberży, wyrzucają mnie, skoro zostanę poznany; na ulicy unikają mnie, w sądzie rzucają mi pensję pod nogi. Wszyscy przeciw mnie. Wszyscy są moimi wrogami! A mam jeszcze — dodał głosem przyciszonym — wrogów innych, wiesz pan, ci, którzy poszli, aby nie wrócić, a jednak wracają... Ta setka nieszczęśliwych, z którymi obszedłem się po ojcowsku, bo jak naju więcej bólu starałem się im wyrządzić. O... niewdzięczni! Nachodzą mnie, gdy spostrzegają, że jestem sam.

— Jako — wracają?

— Co noc! Są tacy, którzy mnie wyrządzają mi przykrości. Ci z ostatnich

zabiją kury. Popadam w omdlenie, gdy widzę, że krew płynie!

Mówił to w tonie płaczącym, głosem umierającego.

— A czy pan nigdy nie miałeś rodziny?

— Panu opowiem wszystko. Tak dawno nie mówiłem o tem nikomu! — Żona umarła mi przed sześcioma laty. Nie myślał pan, że jak żony katów w romansach, była pijaczką. Była dziewczyną z mojej parafji. Ożeniłem się z nią, wróciwszy z wojska. Mieliśmy syna i córkę. Mieliśmy nędzę i ta nędza nakłoniła mnie do przyjęcia urzędu kata. Nie myśli pan, że urząd łatwo otrzymać. Trzeba było protekcji. Zrazu rozśmieszyła mnie nienawidź ludzka. Byłem dumny, że budzę trwogę i obrzydzenie. Pełniłem służbę przy różnych sądach, jeżdżąc po całej Hiszpanji, aż w końcu osiadłem w Barcelonie. To był piękny czas, najpiękniejszy w mem życiu! Pięć lat z rzędu nie było egzekucji. Oszczędności zamieniłem na domek podmiejski, a sąsiedzi szanowali Dona Nikomedesa, człowieka sympatycznego, urzędnika sądu prowincjonalnego. A moje dzieci, a moje dzieci — mój mąż, jak anioł z nieba, pracowity, grzeszny (był później w biurze), dziewczynka — żal mi, że nie mam jej fotografii przy sobie — podobna do serafina. Miała duże błękitne oczy i płuwy warkocz, tak grube, jak moje ramię. Ulicą nie mogła przejść niezaczepiona przez młodzież, chociaż była w towarzystwie matki. Zrobiła zna-



lat nie przychodzą prawie wcale, lub też przychodzą jako przyjaciele, z którymi się rozstałem wczoraj. Ale ci starzy z moich pierwszych lat, kiedy byłem chórzliwym, są prawdziwymy szatanami. Skoro wiedzą, że sam jestem, skoro mnie ogarną ciemności, kroczą w szeregi. Jest to nieskończona procesja. Chodzą po moich piersiach. Dławią mnie i swymi śmiertelnymi koszulami ocierają się o moje oczy. Towarzyszą mi wszędzie, a im starszy jestem, tem są zuchwalsi. Gdy mnie umieszczono w owej dziurze, spostrzegłem, że się do mnie zbliżają. Z ciemnych kątów wynurzały się ich postacie. Dlatego żądałem lekarza — czulem się chorego. Boję się nocy, muszę mieć światło i towarzystwo.

— A czy pan jesteście samotny?

— Mam rodzinę tam, w małym domku na przedmieściu Barcelony. Rodzinę, która mi nie wyrządza przykrości i z którą nie mam kłopotu — psa, trzy koty i oś kur. Nie rozumieją ludzi i dlatego mnie szanują. Kochają mnie, jakbym był takim jak inni. Pomału starzeje się, lecz nigdy mi jeszcze na myśl nie przy-

jomość poważną, poznała młodzieńca, który miał być lekarzem. O, jak wówczas czulem się szczęśliwym!

Głos drżał mu coraz bardziej, oczka jego robiły się mdłe i martwe. Nie płakał, ale jego ciało drgało kurczowo, jak ciało dziecka, wstrzymującego się gwałtem od płaczu.

— I oto — ciągnął dalej po chwili — musiało się zdarzyć jakiemuś przekłętym lajdakowi, że go ujęto i skazano na śmierć. Musiałem egzekucję wykonać wówczas, kiedy prawie zapominałem jakie sprawuję urząd! Straszny to był dzień. Na rusztowaniu poznało mnie pół miasta, a dziennikarza, jak dziennikarza — gorszą niż zaraza, (przebac mi pan) opisali mnie, mój sposób życia, moją rodzinę... Podali to w tłustym druku, jakbyśmy byli rydzkiem zwierzętami. Pisali, że mamy wygląd porządnych ludzi! Uczynili nas sławnymi, ale jak sławnymi!

— Sąsiedzi zamykali przed nami drzwi i okna. Chociaż miasto duże, poznawano mnie wszędzie i lżono. Gdy pewnego dnia przyszedłem do domu, zo-

na była obłąkana. Córka! córka! ujrzałem ją w łóżku z twarzą wykrzywioną, zzieleniałą. A przecież była taka piękna! Język miała biały jak kreda. Otruła się fosforem... Godzinę cierpiała straszne bóleści, milcząc, aby jej pomocy nie udzielono... Pomoc przyszła, ale niestety za późno.

Następnego dnia umarła. Narzeczony kochał ją całą duszą... Sam czytałem list, w którym się z nią żegna na zawsze, w chwili, gdy się dowiedział czyja jest córka.

Nie opłakiwałem jej bo nie miałem czasu. Ziemia mi zapadała pod stopami, nieszczęście wyszczerzało ku mnie kły ze wszystkich kątów. Ściany mego domu chwiały się.

Mój syn... wypędzono go z biura i posady znaleźć nie mógł. Cały dzień spędził w ogrodzie, zaniedbanym od śmierci córki. „O czym myślisz, Antonio?”, pytam go. „Myślę o Anicie”, odpowiedział, lecz mówił nieprawdę, bo myślał o sobie. — Pewnego dnia znikł.

— I czy o synu niczego się pan już nie dowiedział? — zapytał Yanez.

— Tak, po kilku dniach wyłowiono go z morza. Reszty się pan domyślił.

Biedna żona! nie przeniosła nieszczęść, dokuczano jej na każdym kroku, aż wreszcie umarła także. Ja zgrozot utopić nie mogłem w pijaństwie, bo... pan wie — zjawiają się moi prześladowcy w koszulach śmiertelnych i jak kruki krążą wokół. A mimo to nieszczęsnych nie mogę nienawidzić. Prawie na placu mi się zbiera, gdy wokół mnie krążą. O, gdyby ci wszyscy, którzy mnie nienawidzą, mną pogardzają, którzy mi rodzinę pomordowali, zmienili się w jedną tylko osobę i jedną tylko mieli szyję, o! jak chętnie ich pod gardło schwycił i zdławił.

Mówił to, krzycząc. Powstał i począł pięściami poruszać, jakby z całym wyteżeniem okręcał korbę. Wyprostował się, przestał być lekliwym. W białkach oczu pojawiły się krwawe plamy, jak krople krwi rozbryzganej, wasy najeżyły się. W jego cielesnej powłoce obudziła się drzemiąca bestja...

Z głębin nocnej ciszy, z podziemia dochodził do celi jęklivy śpiew skazańca: „Oj...cze... nasz...”

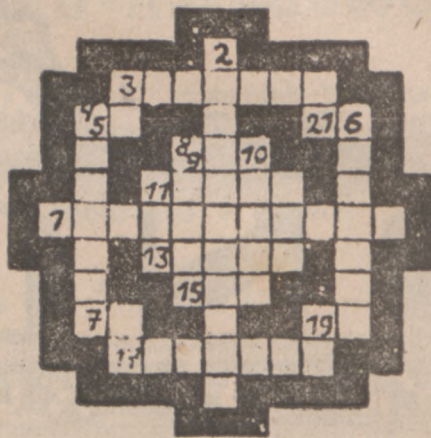
## DZIAŁ ZADAŃ

pod redakcją Piłata.

Zadanie krzyżkowe.

(Ułożył T. Sobiecki.)

Liczby nieparzyste: wyrazy poziomo,  
Liczby parzyste: wyrazy pionowo.



1. Językoznawstwo.
2. Pisarz polski.
3. Rodzaj artysty.
4. Instytucja państwowa.
5. Rzeka we Włoszech.
6. Znieczulenie.
7. Karta.
8. Imię biblijne.
9. Części lodzi.
10. Szczyt góry w Algierji.
11. Sztukmistrz.
12. Złe duchy.
15. Inaczej para.
17. Część dawnego uzbrojenia.
19. Bożek słońca.

Logogryf.

(Ułożył Piłat.)

ces — kro — ol — si — a — ryn —  
za — wi — cho — no — e — na — re —  
ze — si — ro — il — lac — reń — non —  
krys — clu — cze — de — gi — bus —  
eks — cąc — pierz — in — za — świe —  
czyk — tjan — le — mi — al — tri —  
i — we — so — se — ve — mo.

Z podanych sylab utworzyć 17 wyrazów o znaczeniu niżej podanem, których pierwsze i ostatnie głoski czytane w kierunku poziomym dadzą sentencję, dającą się zastosować tak do wilków, jak do Niemców.

1. Inaczej kwas siarczany.
2. Włączanie po łacinie.
3. Jezioro po francusku.
4. Okrycie na konia rycerskiego.
5. Imię męskie.
6. Gatunek ryby w liczbie mnogiej.
7. Ow po łacinie.
8. Wybryk.
9. Nazwa dawana Chrystusowi.
10. Cel dążeń szlacheckich.
11. „Czule” w muzyce.
12. Imię męskie.
13. Kościelny.
14. Odgłos.
15. Zadanie rysunkowe.
16. Imię słów od świecić.
17. Naród pobratymczy.

Korespondencja szaradzysty.

(Ułożył Piłat.)

D. U.ęd. P.zt.e.o w m.js.u  
S. p.d. w P.n.n.u — to jawa a nie sen,  
Napis brzmi na nich: „P.st.ie.k.st.n”! —  
T.ć d.brj w.l. p.trz. o.r.b.n.ę,  
b. t.n k.st.n p.er.b.ć n. l.st.wą sk.y.n.ę:—

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 30 czerwca. Wynik losowania nagród za trafne rozwiązanie wszystkich trzech zadań ogłoszony będzie w Nr. 5 „Widnokregu”.

Nagrody:

- Duży kilim polski.
- Kupon pięknej materji na ubranie letnie.
- Pióro wieczne ze złotą stalówką.

## KUPON SZARADOWY. WIDNOKRĄG Nr. 2

Należy wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

Adresować należy: Redakcja „Widnokregu”, Dział Zadań, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 17.

Zwracamy uwagę, że Kupon Szaradowy Nr. 1 bierze udział w losowaniu: Złotego zegarka męskiego, złotego zegarka damskiego, srebrnego etui do papierosów i piętnastu tomów dzieł współczesnych pisarzy polskich. Kupon zaś Nr. 2 uczestniczy w losowaniu nagród podanych wyżej.

Ach ten Poznań — co za miasto!  
Chyba jedno takie na sto.

Dorożkarz konia szanuje  
Włec na Gwarnej też hamuje.

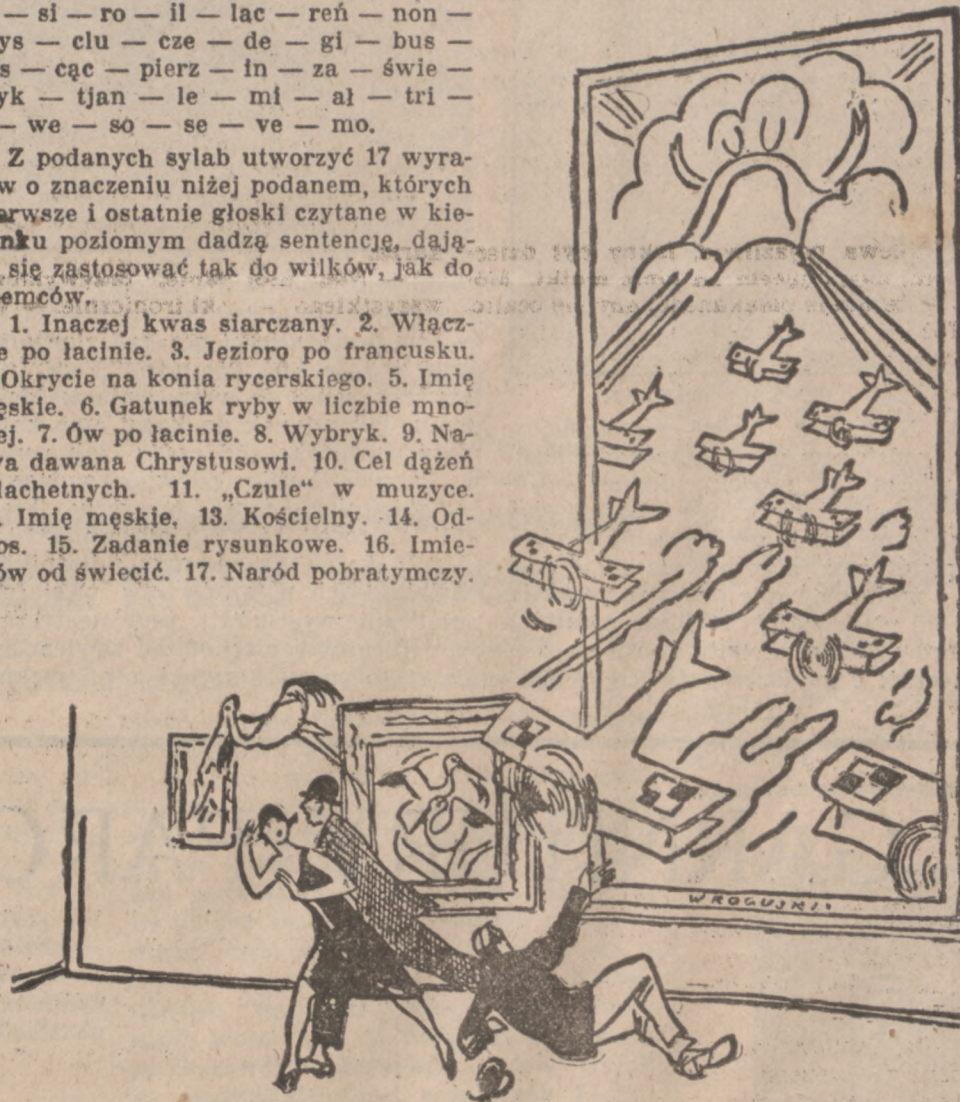
Oczy panien pełne blasku,  
Świetna „mokka” po warszawsku.

Nie rozumie przyjemności  
Kto nie zna Placu Wolności.

Trudno pozbyć się nalogu  
I nie zajrzeć do Zoologu.  
Są tam małpy, krokodyle —  
Więc czas schodzi bardzo mile.

Dziewiąta! — Już drzwi zamknięte,  
Więc, o ścianę wsparłszy pięte,  
Trza po rynnie leżć do domu,  
By w śnie nie przeszkodzić komu.

PIKK



Notatki humorysty. Atak aeroplanów Roguskiego na publiczność i Bartłowe bociany na wystawie „Świt” w Poznaniu.

ODZIEŻ NASZA  
CHLUBĄ POLSKI

W. LEWANDOWSKI i S-KA  
MECH. FABRYKA I MAGAZYN WYKWINTN.  
ODZIEŻY MĘSKIEJ, SUKNA I PODSZEWEK  
UL. WIELKA 11 POZNAŃ STARY RYNEK 55

Podczas upałów letnich  
odświeża i wzmacnia

**Przemysławka**

**Woda polarna**  
do zmywania głowy  
chłodzi i chroni przed migreną

Oryginalne tylko z firmy  
**HENRYK ŻAK-POZNAŃ**  
!!! Żądajcie wszędzie !!!

Nowoczesne  
urządzenia  
biurowe

**Stanisław Skóra i S-ka**  
POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 23. Tel. 1847.  
BYDGOSZCZ - Gmach Hotel pod Orłem - Tel. 1175.



# WIDNOKRĄG

ILUSTROWANY ~ KURJER ~ TYGODNIOWY

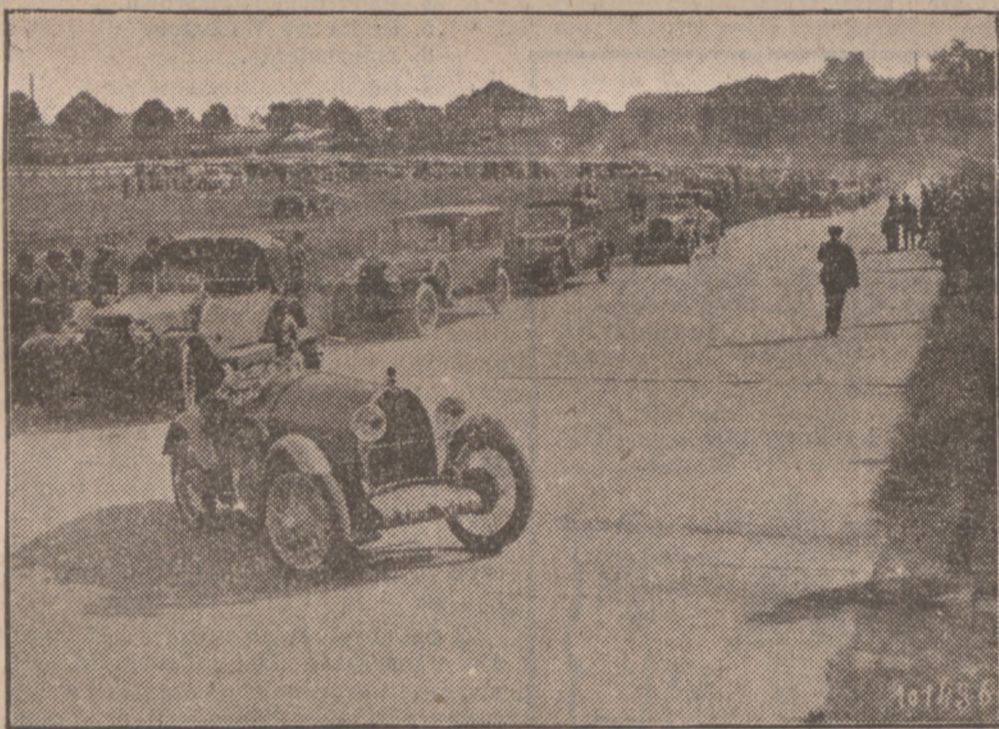


Zgon sławnego dziwaka.

W Niemczech umarł niedawno w swym rodzinnym mieście Arendsee słynny „filozof“ i „prorok“ niemiecki Gustaw Nagel. Dziwak ten chodził, jak widzimy na naszej rycinie, stale w ubiorze pielgrzyma, a przez całe życie walczył o zreformowanie prawodawstwa i... piśmowni niemieckiej. Podczas ostatnich wyborów do Parlamentu starał się bezskutecznie o mandat poselski.

Fot. Sennecke.

## Konkurs elegancji samochodów.



Od czasu jak samochód przestał być niecodziennym, dziwnym wehikułem, za którym gapie uliczni obracali głowy, od czasu jak, w Ameryce n. p., „Ford“ należy tak samo do urządzenia każdego domu, jak młynek do kawy albo kałamarz na biurko, od czasu, jak nawet w Europie każdy człowiek wymawia bez zająknięcia marki fabryczne „Fiat“ lub „Citroën“, jak „Underwood“ lub „Mydło Kotek“, zapalonym miłośnikom wielokonnym pojazdów nie wystarcza urządzenie wyścigów i „prób elastyczności“. Idealny samochód ma bowiem być nie tylko pewny i szybki, ale i piękny.

Ma być swego rodzaju dziełem sztuki. Urządza się więc „konkursy piękności“ dla samochodów, gdzie odpowiednio kolegium, złożone z fachowców i artystów, rozstrzyga o wartości estetycznego wyglądu, jak i o celowości linii itd. Również od kierowców wozów wymaga się pewnej estetyki w prowadzeniu, i urządza specjalne konkursy pięknej jazdy.

Fotografia nasza przedstawia właśnie moment z takiego „konkursu elegancji“, urządzonego przez automobilistów francuskich w Parc des Princes dnia 5 czerwca r. b. w Paryżu.

Fot. Agence „Rol“, Paryż.



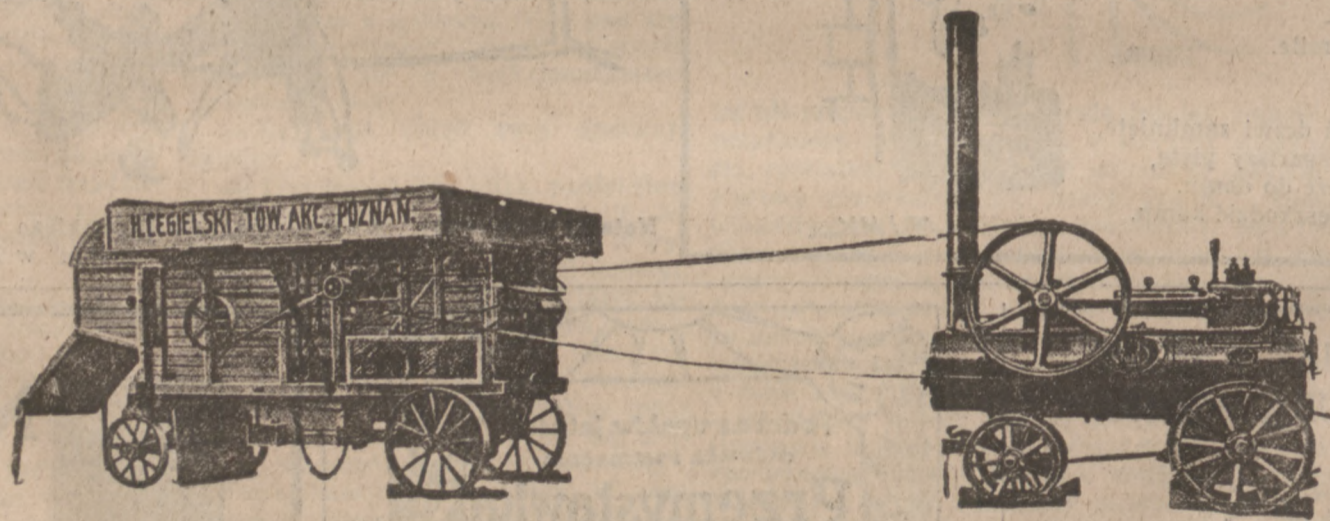
Humor na wystawie sztuki dekoracyjnej.

Podczas zwiedzania Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu przez wycieczki z Belgji, odbył się wesoly pochod muzyków belgijskich. Pocieszne grupy i figury w charakterystycznej i arcykomicznym przebraniu, skomponowanym z prawdziwie gallijskim humorem, wzbudzały radość i wybuchy śmiechu u licznie zgromadzonej publiczności.

Fot. Manuel. Paryż.

## GARNITURY PAROWE DO MŁÓCENIA

WYRÓB POLSKII



WYRÓB POLSKII

NAJSTARSZEJ POLSKIEJ FABRYKI H. CEGIELSKI Tow. Akc.  
dorównują w konstrukcji, wykonaniu i działalności wszelkim wyrobom zagranicznym.

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN TOW. AKC.  
POZNAN